

# Kuryer Poznański.

Nr. 161.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 16 lipca 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mk 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drżnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriehstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francji wyłącznie przez pp. Hava n Lafitte & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolamowego 15 fn., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski 10 fn.

## POZNAŃ, 15 lipca.

Głucha zalega dziś cisza w gmachu parlamentu niemieckiego. Posłowie, reprezentujący interesy moralne, duchowe i materialne swych mocodawców, podążyli do zagród domowych, aby spocząć po trudach pięciomiesięcznej kampanii parlamentarnej, spokojnie i rozważnie przypatrzyć się dziełu, aniżeli to było możliwym, kiedy wrzawy namietności i toczyły się bój zacięty na arenie parlamentarnej. Usłyszmy też niebawem, jaki sąd wydadzą sami wyborcy o pracach swych posłów, kiedy ci staną wedle zwyczaju przed nimi, by zdać rachunek z swego władarstwa politycznego. I nasi posłowie, reprezentujący ludność polską w obrębie rzeszy niemieckiej, ludność, której nadzieje i cele nie są nadziejami i celami plemion niemieckich, zwołają, jak tuszyli, zebrania relacyjne, na których zadają sprawę z czynności swych parlamentarnych. Zebrania te relacyjne będą też konieczniejszemi, że wśród społeczeństwa naszego polskiego dotąd różne krzyżują się prądy i różne objawiają się zdania i opinie o doniosłości uchwalonej co dopiero nowej ustawy celno-finansowej. Wyborcy nasi posłcy objawili zresztą na wszystkich nieomal ostatnich zebraniach przedwyborczych gorące życzenie, by reprezentanci nasi sejmowi zdawali sprawę z czynności swoich sejmowych. I ta to okoliczność będzie, jak się spodziewamy, jednym podżeczem więcej dla posłów naszych, by czyniąc zadość temu ogólnemu życzeniu, stanęli przed wyborcami swymi, i rozjaśnili raz jeszcze tę niepewność, jaka panuje do tej chwili w pojęciach o nowej tej ustawie, która i naszą dotknie dzielnicę na polu rolnictwa, przemysłu i handlu.

Jak to zwykle się dzieje, występuje już dziś prasa jako naturalny rzecznik i obrońca słusznych życzeń i praw swych czytelników i wyborców i oceniając prace co dopiero zamkniętej kadencji parlamentarnej, wypowiada swą opinią i rozważa, czy ci, którym powierzono reprezentacyą parlamentarną, dobrze wywiązali się z misji swęj poselskiej. Dziennikarstwo niemieckie wszelkich odcieni bada też dziś do wszystko, co mówiono i zdziałano na tej ostatniej sesji parlamentu. I my nieomieszkałszy już w dniu wczorajszym wypowiedzieć naszego zdania, sądząc, że obowią-

zkiem to jest naszym, że lepiej ogólnie przysłużyć się sprawie, aniżeli ci, co albo milczą lub wszystko w niesmacznych dytyrambach w czambuł pochwalają. Zebrania relacyjne, o które usilnie się domagamy w interesie naszych polskich wyborców, rzucają nowe światło, wyrównują różnice zdań, ustalają sądy i sprowadzają równowagę wśród naszego społeczeństwa, której gorąco pragniemy i o którą, o ile sił nam starczy, niestrudzenie się ubiegamy na polu obowiązków naszych dziennikarskich.

Nowa ustawa celno-podatkowa, uchwalona dziś przez parlament niemiecki, nie pozostanie, jak się to niejednokrotnie podnosili, bez wpływu na stosunki międzynarodowe tak pod ekonomiczno-handlowym, jak i politycznym względem. Rządy obcych mocarstw muszą dziś brać w rachubę ten nowy przewrót, dokonany w Niemczech w dziedzinie rolnictwa, handlu i przemysłu, i wziąć w obronę interesów swych kupców, przemysłowców i rolników. Pisaliśmy już, że Anglia, Francya, Belgia i Szwajcarya na seryo już dziś zastanawiają się nad tem, ażeby nie koniecznym jest pomyśleć o obronie materialnych interesów swych poddanych. Jeżeli kraje tak bogate, jak Francya, Anglia i Belgia, gdzie przemysł i handel doszedł do najwyższego rozkwitu, widzą się zagrożone z powodu tego przewrotu ekonomicznego w Niemczech, coż dopiero mówić o Rosyi, która płody swego rolnictwa wysyłając na targi niemieckie, dawała dotąd poddany swym możność napełnienia pustego swego skarbu pieniędzmi niemieckimi. To też prasa rosyjska z wielką bacznością śledziła obrady parlamentu niemieckiego nad projektami ekonomicznymi księcia Bismarcka i niejednokrotnie dokumentowała dość wyraźnie swą niechęć do polityki kanclerza niemieckiego. Uchwalona dziś ustawa celna nieomieszka rzucić nowego ziarna nieufności pomiędzy rządy dwóch tych sąsiednich mocarstw i ozięblić jeszcze bardziej dawniejszą przyjaźń, po której już dziś śladu nie pozostało. Dzienniki niemieckie, a mianowicie liberalne, podnoszą ten nieprzyjazny ton prasy rosyjskiej jako nowy argument przeciw zgubnej, zdaniem jej, dla Niemiec polityki ks. Bismarcka w stosunkach międzynarodowych, zapisując, że w całym dziennikarstwie rosyjskiem wieje bardzo nieprzyjazny dla Niemiec prąd, o którym nie-

wiadomo, w jakim popłynie kierunku i gdzie się zatrzyma. Liberalna prasa niemiecka zdaje się już widzieć w przecuciu naddciągającą ku Niemcom wojenną nawałę ze Wschodu.

Z spraw bieżących niemieckich zapisujemy na tem miejscu, że rządowa machina pruska, w którą usunięto się trzech ministrów pewną wprowadziło stagnacyą, poczęła już prawidłowo funkcjonować. Dzisiejszy Reichsanzeiger ogłasza nominacje nowych ministrów. I tak wakujący urząd po ministrze oświecenia i kultu, dr. Falku, który odchodzi z tytułem i rangą ministra stanu, obejmie b. prezes prowincyi śląskiej p. Puttkammer; dr. Friedenthal, który ten sam, co dr. Falk, otrzymał tytuł i rangę, zastąpił dr. Lucius, a tekę ministerstwa handlu i przemysłu objął p. Hofmann, który pełnić będzie i nadal dotychczasowe swe funkcje jako prezes urzędu kanclerskiego. — Minister robót publicznych p. Maybach mianowany został przez cesarza naczelnikiem urzędu kanclerskiego w zarządzie kolejami rzeszy niemieckiej.

Dzisiejsze telegramy bardzo szczupłą przynoszą nam wiadomości nowin politycznych. Jedyną tylko sprawą wschodnią podaje jakiś materyał, tak pożądaną w tej posusze, jaka zwykła panować w tak zwanym perjurydzie ogórkowym miesiącu lipca i sierpnia. Kwestye egipska i grecka, książę Aleksander Battenberg i przyszłe jego rządy, zamieszanie w Bułgarii panujące w wschodniej Rumelii, Macedonii i Epirze, sprawa równouprawnienia żydów rumuńskich, ścierające się prądy i dążności mocarstw w Carogrodzie celem ustalenia wpływu i przewagi na Wschodzie, stosunek Austro-Węgier do plemion słowiańskich na półwyspie bałkańskim: — to wszystko bardzo wdzięczny podaje publicystyce temat do różnych kombinacyi politycznych i zapewnienia często pustych łamów dziennikarskich. My zapisujemy dla braku miejsca pokrótce to tylko, co nam podaje dzisiejszy telegram wiedeński Pol. Corr. z najnowszych wypadków na Wschodzie. Sultán w troskliwości swęj o żywioł mahometański, zamieszkujący w księstwie bułgarskiem, rozkazał w wezyrowi dołączyć do beratu inwestytury dla księcia Aleksandra osobne pismo, w którym usilnie go prosi, ażeby nie-

zapomniał o poddanych swych wyznania mahometańskiego i udzielił im tęj samej opieki i pomocy, co i reszcie swych podwładnych. — Arcybiskup Grasselli wręczył sultánowi pismo, w którym Ojciec św., Papież Leon XIII, wyraża swe uznanie i składa podziękowawę w opozycie kościelnym, który się toczył pomiędzy hassunistami a kupelianistami. — Szwagier sultána, osławiony Mahud Damat basza, który na wygnaniu sprawował urząd gubernatora w Tripolisie, wraca podobno za pozwoleniem sultána do Carogrodu. — W stolicy tureckiej krąży także druga pogłoska, jakoby sultán miał mianować znanego moskalofila Muhmuda Nedima baszę w miejsce swego szwagra gubernatorem w wspomnianej prowincyi afrykańskiej. — Książę Aleksander przybył w dniu wczorajszym do Sofii, gdzie go duchowieństwo i ludność z zapalem przyjmowała. — Książę Milan mianował agentem swym dyplomatycznym i konsulem jeneralnym przy rządzie bułgarskim w Sofii byłego ministra wojny Sawę Gruicza.

## Herbata, kawa, petroleum i tytoń.

Nowy system celny budzi w sercu niejednej rżanej gospodyni obawę, że podwyższone cła na najpotrzebniejsze do życia przedmioty obciążą nadzwyczajnie budżet domowy i przyczynią się do bardzo znacznego podrożenia towarów. Nie możemy jeszcze dzisiaj zestawiać dokładnej tabeli cel wchodowych, którą jak najprędzej starać się będziemy podać czytelnikom naszym, — ograniczamy się przeto na krótki pogląd na najważniejsze artykuły konsumcyjne.

Obliczono ogólnie i w grubszych zarysach, że dochody bezpośrednie z cel i podatków przyniosą cesarstwu niemieckiemu 230 milionów m. Z tych otrzyma cesarstwo 130 milionów (zamiast dotychczasowych 108 mil.) do swęj wyłącznej dyspozycyi, blisko 80 mil. pójdzie na zwrot danin matrykularnych, składanych corocznie przez poszczególne państwa, — przeszło 20 milionów zaś mają być obrócone na ulżenie podatków i ciężarów gniotących nad miarę rolnictwo.

## Podróż po Węgrzech

przez

Wiktora Tissot.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 143.)

### II.

(Rybacki zatoki. — Wołoska. — Abbazia. — Villa Angelica. — Fabryka torpillów pana Whitehead. — Kawaler Sivel. — Port Rjeki. — Wyspa Veglia. — Buccari. — Segna, miasto Uskoków. — Powrót do Rjeki.)

Pan Antoni Scarpa mówił mi, że Abbazia stanowi niewątpliwie jeden z cudów okolicy Rjeki. Wspaniała ta posiadłość należała niegdyś do jego krewnych, wszakże nie było już śladu rodzinnej próżności w opisach, jakie dziś kreślił. Ułożyliśmy tedy, że się spotkamy nazajutrz zrana, przed kawiarnią hotelu Europejskiego. Wstawać rychło, oto pierwsza reguła w sztuce podróżowania. Zamówiliśmy tego samego dorózkę, rozpoznając go po złotych zausznicach, które go zdobiły. Stał na placu o umówionej godzinie. Puściliśmy się w przeciwny od Martinschizy kierunek; nowa droga podobnie białą wstęgą znacząca stok pagórków zielonych, i rozwijała się czarownie wzdłuż morza. Minęliśmy wzorec, szkołę marynarki austro-węgierskiej, budzież fabrykę torpillów pana Whitehead: poczem znaleźliśmy się znowu na otwartem polu. Wschodzące słońce pieściło nas łagodnymi promieniami, a kwiaty pod jego pocałunkiem rozwijały się miłośnie, morze zaś drgało, jakby pod wpływem rozkosznego wstruszenia. Jechaliśmy wśród świeżych gajów, bramańskich srebrną falą, która u stóp ich zamierała. Od strony lańdy laury, granaty, cytrynowe drzewa tworzyły mur nieprzebyty, wionący tysiącem zapachów. Wyspy, zatoki, przylądki, góry stopniami piętrzące się wśród osłaniającej je zieleni, rozwijały się przed zdumionem okiem, jak wspaniałe panorama, tworzyły rodzaj niedorównanego amfiteatru. Statki nadchodzące rosły w oczach, chociaż na pozór nie zdawały się poruszać; a tymczasem rybackie

łodzie o czerwonych żaglach, muskały szybko, niby skrzydłem wodnego ptaka, zwierciadlaną morską powierzchnię. Tu i owdzie, u krzyżujących się dróg, spozstrzegaliśmy na skale stojącego urzędnika celnego, który z karabinem w rękę wyteżał oko na dalekie morze i wybrzeża; jego sylwetka zarysowywała się dobitnie na przejrzystem tle nieboskłonu.

Stanęliśmy niebawem u małej zatoki w Prelukka, prostopadle wykutej przy drodze. Ogromna sieć zamykała znaczną część przystani, a wysokie drabiny pochylone naprzód, u szczytu których siedział rybak, przedłożony cień rzucał przed sobą na gładką wód powierzchnię. Czując owe strażę sprawują rybaczy czatujący we dnie i w nocy na przyływy zbitych mas tuńczyków (thon), których nie braknie na tych wybrzeżach od początku majado końca sierpnia, zwykłej epoki ich migracyi. Tuńczyki, podobnie jak śledzie, sardynki i inne ryby, zwykły podróżować pospół. Nic wdzięczniejszego, jak podwodne ruchy tuńczyka w przejrzystej fali morskiej. Z wierzchu szmaragdowy, pod spodem srebrny, wywija żrecznie ogonem widełkowatym, potrzebując nim jak chorągiewką. Mimo znacznych rozmiarów, (tuńczyk waży nieraz do dziewięćdziesięciu kilo), ryba ta zwinnością celuje, i jedne chyba pisały w tęg mierze dorównać jej zdolają. Poufały jak delfin, tuńczyk nigdy się zbyt od wybrzeży nie oddala. Rzekłbys, iż poszukuje człowieka, spieszy naprzeciw statków i łodzi wypływających z portu lub zawijających do przystani.

Rybackie czaty zmieniają się co trzy godziny. Służba to nader ciężka, trzeba nieustannie trzymać wzrok zatopiony w wodzie, aby na czas uprzedzić towarzyszących o nadpływającej masie rybi. Ci towarzysze czekają w drewnianej chacie nadbrzeżnej, ledwie usłyszą hasło, wnet spieszą do lin i podnoszą drugą sieć w taki sposób, iż się chwytają ryby w przestrzeń ściągającą się coraz bardziej. Rybacy zaś wskażą do łodzi a zbrojni w topory i haki, rozpoczynają prawdziwą rzeź tuńczyków; morze wnet od ich krwi się czerwieni, ryby rzucają się

w konwulsjach trwogi lub śmierci. Nareszcie cały ten śup pobity należy popełnić na wybrzeże. Nie rzadko naraz zdobyć można około pięciuset sztuk, które natychmiast wypada sprawić i zasolić. W ten sposób się zachowują aż do chwili wyprawienia w dalsze strony. Dorózkę nam opowiadał na seryo, iż przed kilku laty, miejscowi rybaczy złowili rekina, który miał pierś kobiecą. Można by ztąd wnioskować, iż jest bajeczna ryba w tych stronach, kiedy przeciwnie bynajmniej ich tu nie braknie, a w czasie naszego pobytu w Rjece, wyszedł zakaz kąpienia się w morzu, ponieważ kilku rekinów spozstrzeżono w porcie.

Droga się zniża: stanęliśmy w Wołosce kąpiącej w morzu białe swe domy. Balkony suto kwiatami zarosłe. Glicynia zarzuca wieńce swych gron biało-różowych, wonny powój oplata kolumny, winogrodz tworzy cienniki ponętne. Gromady szczęśliwych śmiertelników żyjących tu w błogostawionem far-niente, spoczywają u stóp olbrzymich drzew figowych. Tu wiązka laurowa zawieszona nad drzewami zwiastuje winiarną, tam heblowiny, któremi wiatr igra jak wstążką, oznaczają szynk piwa. W około studni dziewki w czerwonych pończochach i słomianych sandałach śmieją się, żartują, jak wesołe kumoszki Szekspira. Woda tryska sypiąc diamentami na murawę, gołębie bez trwogi opodal się bawią. Pióro nie starczy na oddanie tych wdzięcznych obrazów! ani sposób oznaczyć kilku słowami grę światła i cieni, ruch, postawę i fizyonomią ludzi i rzeczy.

Klimat tu bywa tak łagodnym, iż drzewa laurowe i kameliowe krzewy zakwitają w zimie. Niedaleka od Wołoski Abbazia, jest sobie wioską ukrytą jak gniazdko wśród kwiecica. Lekarze wiedeńscy przysyłają tu chorych, którzyby nie znieśli podróży do Mentone lub Algieru. Zajeżdżamy przed willę Angolikę, która jest rezydencyą książęcą wśród zupełnego rajy ziemskiego. Park stanowi tu prawdziwe roślinne muzeum, zbiór najrzadszych okazów, które żywcem przynoszą w krainy Wschodu. A taki tu nadmiar siły i soków, że żywotność zda się rozlewać na

wszystkie strony wspaniałą mnogością liści, kwiatów, owoców, gron i kłosów. W środku trawnika yukka wznosi swe czoło zdobne, jak kapelusze chiński z srebrnymi dzwonekami, które dzwonią na wesele kwiatów z motylami. Tuż obok chlebowe drzewo roztacza swe życiodajne liście i grudki, służące za pokarm codzienny wyspiarzom Oceanii. Palmy rozwierają wysoko swe korony parasolowe, cedry w niebo śmiało podnoszą głowy. Rododendrony, aloesy, granaty krwią nakrapiane, mimozy, magnolie, jaśminy, bignonie Florydy, w których kieliachu mimowoli każdy szuka krasnych kolibrów, cisną się tutaj i zlewają w cudowne gry kolorów, niby wschodni kobierce różnobarwne. Na tych wszystkich liściach i kwiatkach przeświecają błyski i blaski drogich kamieni, złota, atlasu, gwiazd i słońca. Są tu rośliny pojedyncze wartości kilku tysięcy franków. A po kątach wychylają się róże, otwierające krasne usteczka, jakby dla zwierznienia się z serdecznych tajemnic. Z jednego drzewa na drugie przerzucają się wieńce pnących roślin, na których przeskakują ptaszki, miniaturowi akrobaci, z góry spływają kaskady kwiecica różnobarwnego. Tu aleja świerków przeprowadza cie lasem przedzierzgniętym promieniami słońca, jak filary i łuki katedry gotyckiej w pół oświeconej kolorowemi oknami. Tam wiją się tajemnicze ścieżki, „wazkie na jednego, dość szerokie na dwoje“; dalej jeszcze lilie wodne przegładają się w stawie, niby gwiazdy odbijające się z nieba na fali; obok nich pluskają się zakochane w tych kwiatkach żabki, ubrane jak paze w zielony mundur z żółtym lampasem. A w końcu tych wszystkich chodników i cienników, dróg i ścieżek, morze, wielkie morze dodaje swego majestatu wdziękem miejscowej przyrody i czarom krajobrazu. Niestety! pośród tęg uczyty dla oczu i duszy, wśród tego upojenia wionią i barwą, willa sama szczerlnie zamknięta i przysłonięta, robi wrażenie trumny porzuconej w ogrodzie i rychło zarastającej roślinnością bujną i kwiecicem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Twierdzą powszechnie, że taka zmiana systemu podatkowego była konieczna, potrzebna, gdyż przy wzrastających wydatkach rzeszy niemieckiej podnieść się musiały daniny matrykularne, których znowu inaczej powiększyć nie można, jak przez podwyższenie bezpośrednich podatków w poszczególnych państwach związkowych. Szeroka paszcza cesarstwa wymaga sum ogromnych i nie troszczy się o to, w jaki sposób te sumy będą zebrane, dotychczas przeważała część kontrybucji na rzecz cesarstwa dochodziła na drodze podatków bezpośrednich, — dzisiaj rozszerzono służę, któremi wpływać mają podatki pośrednie, i o ile te za pomocą podwyższonego cełu się zwiększą, o tyle pierwsze, polegające głównie na opłacie od własności, dochodów, procederu itd., zmniejszyć się powinny. Czy jednakże jakakolwiek ulga w tej mierze nastąpi, o tym wielce wątpić nam przychodzi, — wykazaliśmy bowiem już kilkakrotnie, że one 100 milionów, jakie pro rata parte między państwa związkowe podzielone być mają, zaledwie na załatwienie niedoborów wystarczą.

Na zboże, które dotąd bezpłatnie do kraju dowożono, nałożono 1 markę od 100 kilogramów, czyli 1 złoty polski od centnara. Powstało ztąd ze strony opozycji wielkie niezadowolenie; twierdzą, że to będzie ruina biednych ludzi, że chleb złotowy przy cenie 50 fenigów za centnar żyta o ćwierć funta lżejszy być musi, z drugiej strony dowodzą cyframi, że chleb tak przy wysokich, jak i przy niskich cenach zboża, zawsze jest jednej wagi, że tak niskie cło na podwyższenie ceny wpłynąć nie może. Zresztą stwierdzoną jest rzeczą, że bułka przy dzisiejszych tanich cenach pszenicy 9 razy jest mniejszą, aniżeli być powinna; — czyż w obec tego będą piekarze mieli odwagę dalszej redukcji wagi i objętości?

Zastanawimy się teraz, jakie zająć mogą zmiany w dotychczasowej cenie powszechnie już niemal dzisiaj używanych towarów, jak: kawy, herbaty, petroleum i tytoniu.

Z herbatą obrachunek łatwy. Dotychczas cło od centnara wynosiło 25 marek, obecnie za 100 kilogramów, czyli 2 centnary, opłacać będziemy 100 m., czyli jeszcze raz tyle. Rodzina, konsumująca 10 funt. herbaty, za którą dotychczas opłacała cło w ilości 2 m. 50 fen. (à 25 fen. od funta), płacić będzie obecnie 5 m. (à 50 fen. od funta).

Na kawę nałożone było dotychczas cło 35 marek od 100 kilogramów; projekt rządowy domagał się podwyższenia tego cła o 7 marek. Centrum przeprowadziło zmniejszenie tego żądania o 2 marki tak, że odtąd cło na 100 kilogram. kawy wynosić będzie 40 marek, czyli o 5 marek więcej, aniżeli dotychczas. Fałszywem tedy i tendencyjnym jest twierdzenie, jakoby skutkiem nowej taryfy funt kawy o 20 do 25 fen. miał podrożeć; na cło podrożeje funt kawy o 2 i pół fen., i kto centnarami lub w większych ilościach kawę sobie sprowadzać może, ten nie zapłaci więcej aniżeli 2 i pół fen. po nad dotychczasową cenę funta. Kto zaś w drobnych ilościach od kupców kolonialnych potrzeby swe zaopatruje, ten prawdopodobnie za funt płacić będzie 5 fen. więcej. Rodzina, konsumująca rocznie 24—30 funtów kawy, płacić będzie rocznie od tego artykułu 1 markę do 1,50 m. pośredniego podatku konsumpcyjnego.

Petroleum dowożone dotychczas do Niemiec bez opłaty cła, — nowa taryfa każe opłacać od 100 kilogr. marek 6, czyli za funt 3 fen., w sprzedaży en detail podnieść się może cena jednego funta petroleum najwięcej o 5 fen. wyżej, aniżeli dotychczas. Obliczamy, że rodzina potrzebuje w przecięciu (licząc dwa światła w domu) przez półrocze jesienno-zimowe 100 litrów a przez wiosenne-latowe 50 litrów petroleum. Ponieważ litr petroleum waży 730 gramów, czyli blisko 1 i pół funta, przeto mniej więcej jedna rodzina płacić będzie rocznie od petroleum 10—12 marek podatku pośredniego.

Trudniejsza sprawa z tytoniem, resp. z cygarami i cygaretami, — i tutaj spodziewać się należy, że te z pań naszych, które nie pogardzały dotychczas wonnym dymkiem papierosa, ze względu na powyższą podwyżkę w budżecie domowym zupełny rozbrat uczynią z tureckim tytoniem i chińską bibułką, bo na 100 kilogr. cygaret nałożył książę kanclerz 270 m. kontrybucji i tyleż od gotowych cygar z zagranicy sprowadzanych. Zadowolający się krajowym wyrobem zagranicznego liścia będą się wprawdzie mogli bawić nieco taniej, ale zawsze tę kopaczką zabawkę bardzo drogo opłacać będą musieli, gdyż różnica w opodatkowaniu tytoniu jest ogromna. Dotychczas płacono od krajowego „kapustosa“, alias „palatyńczyka“ (Pfälzer Taback) 4 marki podatku od 100 kilogr., od zagranicznego 24 marki. Projekt rządowy domagał się od krajowych tytoniów 80 m. a od zagranicznych 120 m. od 100 kilogr. czyli 2 centn.; parlament zezwolił na cło w ilości 85 m. za 100 kilogr. tytoniu zagranicznego, a 45 m. za 100 kilogr. tytoniu krajowego. W ten sposób cło od krajowego tytoniu powiększone zostało o 11, a od zagranicznego blisko o 4 razy. Najgorzej wyjdą na tym niższe klasy ludności niemieckiej, palące zwyczajnie krajowy knaster po przeciętnej cenie 30 marek za centnar, od którego płacić będzie trzeba 75 procent cła. Kto się zadowoli krajowym wyrobem zagranicznego tytoniu, ten od kilogramu cygar płacić będzie 60 fen. więcej, aniżeli dotychczas; amatorowie importowanych cygar

hawańskich chyba w nadzwyczajne uroczystości będą mogli zaspokoić swe pragnienia.

Dodajmy do tego, że cło od wina podniosło się o 4 tal. od beczki (z 8 m. na 12 od centn., beczka zaś waży 3 centn.), a przekonamy się, że tak koniecznie do życia potrzebne artykuły jak kawa, herbata i petroleum, jako też zbytkowe, cygara, wina itd. znacznie ulegną podwyżce i że przeto w domowych budżetach naszych znaczna powinna zapanować oszczędność, naszalająca zrównoważyć te nadzwyczajne wydatki.

## Wynik wyborów do Izby poselskiej państwa.

Wiedeń, 12 lipca.

(Dokończenie.)

VIII. Karyntya (9).  
Grupa a (1): Edlmann.  
Grupa b (3): Moro, Ritter, Moritsch (centr.).  
Grupa c (1): Pacher.  
Grupa d (4): Lax, Wran, Nischwitz (centr.), Otitsch (stron. środkowe).  
Central. 8, stron. środk. 1.

IX. Kraina (10).  
Grupa a (2): Szef sekcji Schwegel, Tauferer.  
Grupa b i c (3): Słowiecy: Treuenfeld, hr. Margheri, dr. Poklkar.  
Grupa d (5): Słowiecy: Hr. Hohenwart, ks. Klun, Feifer, Obreza, br. Barbo.  
Federalistów 8, stronnictwa środkowego 2.

X. Bukowina (9).  
Grupa a (3): Hormuzaki, Styra (fed.), baron Alesani (stron. środk.).  
Grupa b (2): Kochanowski, Ofenheim.  
Grupa c (1): Wagner.  
Grupa d (3): Centraliści: Dr. Tomaszczuk, Nessman, federalista dr. Zotta.

Federalistów 3, centralistów 5, stron. środk. 1.

XI. Morawa (36).  
Grupa a (9): Br. Egb. Belcredi, br. Berchtow, Fürstenberg, hr. Gudenau, hr. Vetter, br. Salm (fed.), hr. Dubsky, London, Stockau (str. środk.).  
Grupa b (13): Dr. Fandlerick, ks. Wurm (fed.), Van der Strass, d'Elvert, dr. Weeber, Budig, dr. Sturm, Panowski, Auspitz, dr. Prombeer, Skene, dr. Beer, Z. Herman (centr.).  
Grupa c (3): Gomperz, Neuwirth, Proskowetz (centr.).

Grupa d (11): Dr. Prażak, dr. Kusy, Skopalik, Nedopil, dr. Meznik, ks. Weber, dr. Szrom, dr. Mikyszka (fed.), Fux, Neusser, Schmidt (centr.).  
Feder. 16, central. 17, stron. środk. 3.

XII. Ślążk (10).  
Grupa a (3): Beess, Spens, Bohrmann.  
Grupa b i c (4): Dr. Sax, Haase, Mengger, Demel (centr.).  
Grupa d (3): Siege, Schmutz, Obraczaj (centr.).  
Centralistów 10.

XIII. Tyrol (18).  
Grupa a (5): Wieser (aut.), Hofer, Mackowitz, Terlago, Consolati (centr.).  
Grupa b i c (5): Jan Giovanelli, bar. Dipauli (aut.), dr. Wildauer, br. Ciani, Bertolini (centr.).  
Grupa d (8): Bar. Sternbach, bar. I. Giovanelli, ks. Greuter, Zakinger, dr. Graf, Msgr. Negretti, ks. Gentilini (kons.), bar. Hippolitti (stron. środk.).  
Feder. 10, central. 7, stron. środk. 1.

XIV. Vorarlberg (3).  
Grupa b i c (1): Dr. Waibl (centr.).  
Grupa d (2): Dr. Oelz, I. Thurnher (kons.).  
Autonomistów 2, centralistów 1.

XV. Istrya (4).  
Grupa a (1): Lazzarini.  
Grupa b i c (1): Dr. Widulic.  
Grupa d (2): Słowiec dr. Vitezic, Włoch de Franceschi.  
Federalista 1, stron. środk. 3.

XVI. Gorycyja (4).  
Grupa a (1): Pajer.  
Grupa b i c (1): hr. Coronini.  
Grupa d (2): federal. ks. Valussi, central. dr. Winkler.  
Federalista 1, stron. środk. 3.

XVII. Tryest (4).  
Grupa b (2): Centr. dr. Wittman, dr. Rabl.  
Grupa c (1): Teuschl.  
Grupa d (1): Nabergoj (feder.).  
Federalista 1, stron. środk. 3.

W grupie b w Dalmacji obrany został autonomista p. Papuk, a nie, jak wczoraj mylnie podaliśmy, pan Regna; Dalmacya nie będzie miała zatem w Radzie państwa ani jednego centralisty, gdyż Monfredo Borelli, wybrany w grupie a, jest także autonomistą.

Podczas ponownych wyborów w pierwszej kurii większych posiadłości w Bukowinie obrany został jednogłośnie prezes ministerstwa Stremayr.

O g ó l n y r o z k ł a d

Kraje.	liczba posłów.	autonom.	central.	stron. środk.
1. Czechy	92	45	47	—
2. Dalmacya	9	7	—	2
3. Galicya	63	59	—	4
4. N. Austrya	37	4	33	—
5. W. Austrya	17	8	9	—
6. Salzburg	5	3	2	—
7. Styrya	23	8	15	—
8. Karyntya	9	—	8	1
9. Kraina	10	8	—	2
10. Bukowina	9	3	5	1
11. Morawa	36	16	17	3
12. Ślążk	10	—	10	—
13. Tyrol	18	10	7	1

Podczas ponownych wyborów w pierwszej kurii większych posiadłości w Bukowinie obrany został jednogłośnie prezes ministerstwa Stremayr.

O g ó l n y r o z k ł a d

Kraje.	liczba posłów.	autonom.	central.	stron. środk.
1. Czechy	92	45	47	—
2. Dalmacya	9	7	—	2
3. Galicya	63	59	—	4
4. N. Austrya	37	4	33	—
5. W. Austrya	17	8	9	—
6. Salzburg	5	3	2	—
7. Styrya	23	8	15	—
8. Karyntya	9	—	8	1
9. Kraina	10	8	—	2
10. Bukowina	9	3	5	1
11. Morawa	36	16	17	3
12. Ślążk	10	—	10	—
13. Tyrol	18	10	7	1

Podczas ponownych wyborów w pierwszej kurii większych posiadłości w Bukowinie obrany został jednogłośnie prezes ministerstwa Stremayr.

O g ó l n y r o z k ł a d

Kraje.	liczba posłów.	autonom.	central.	stron. środk.
1. Czechy	92	45	47	—
2. Dalmacya	9	7	—	2
3. Galicya	63	59	—	4
4. N. Austrya	37	4	33	—
5. W. Austrya	17	8	9	—
6. Salzburg	5	3	2	—
7. Styrya	23	8	15	—
8. Karyntya	9	—	8	1
9. Kraina	10	8	—	2
10. Bukowina	9	3	5	1
11. Morawa	36	16	17	3
12. Ślążk	10	—	10	—
13. Tyrol	18	10	7	1

Podczas ponownych wyborów w pierwszej kurii większych posiadłości w Bukowinie obrany został jednogłośnie prezes ministerstwa Stremayr.

O g ó l n y r o z k ł a d

Kraje.	liczba posłów.	autonom.	central.	stron. środk.
1. Czechy	92	45	47	—
2. Dalmacya	9	7	—	2
3. Galicya	63	59	—	4
4. N. Austrya	37	4	33	—
5. W. Austrya	17	8	9	—
6. Salzburg	5	3	2	—
7. Styrya	23	8	15	—
8. Karyntya	9	—	8	1
9. Kraina	10	8	—	2
10. Bukowina	9	3	5	1
11. Morawa	36	16	17	3
12. Ślążk	10	—	10	—
13. Tyrol	18	10	7	1

14. Vorarlberg	3	2	1	—
15. Istrya	4	1	—	3
16. Gorycyja	4	1	—	3
17. Tryest	4	1	—	3
	353	176	154	23

## KOESPONDENCYE KURYERA POZN

Kraków, 9 lipca.

(Dokończenie.)

Ale zadowolający ze wszech miar rezultat wyborów galicyjskich osiągnięty jedynie został przez wyłączenie wszystkich sił dodatnich żywiołów polskich. Obok świetnych dowodów, że kraj na drodze wyrobienia się politycznego zrobił znaczne postępy, ukazywały się też przeciwe objawy. Bardzo zasmucającą stroną tegorocznój agitacji wyborczej była dążność agitowania z dołu, bez wyraźnych celów politycznych, agitacja dla agitacji, wywołana jedynie duchem anarchii. Nie uchronił się od niej nawet nasz zwykły tak stacyjny Kraków. Agitacja rozpoczęła się tu w łonie Izraelitów przeciwko posłowi Rydzowskiemu, jako wnioskodawcy ustawy o lichwie. Ruch ten byłby się ograniczył na szczytłych rozmiarach, dzięki zabiegom szlachetnie myślących Izraelitów, którzy pod przywództwem pp. Oetingera, Birnbauma, Mendelsburga i innych odezwaniami, z wielką godnością napisanymi, wczesną porożyli mu tamę. Ale ruchowi temu przyszła niespodziewanie w pomoc agitacja przedsięwzięta na rzecz kandydatury samozwańczej. Kiedy komitet wyborczy miasta Krakowa zwołał zgromadzenie przedwyborcze i pp. Rydzowskiego i Weigla w uznaniu ich dotychczasowych znakomych zasług jako kandydatów polecił, zgłosił się nagle p. Maxymilian Machalski i sam gotowość swą do przyjęcia godności poselskiej ogłosił. W mowie swęj kandydackiej p. Machalski wyraził mniej więcej, że nie jest ścisłym zwolennikiem żadnej partji, że jest poniekąd konserwatystą, ale zarazem i liberałem. Że takie rzeczy uchodzić mogą, powoływał się na Anglię. Frazologią swoją o korzyściach przeszczerzenia systemu prawodawstwa angielskiego na grunt polski przypominał on po trosze zwolennika podobnej tendencji w „Cudzoziemczyźnie Fredry“, który

„czy polem czy lasem  
Lubił angielską miłą przejechać się czasem.“  
Ale mniejsza już o zawilgość jego teoryi politycznej, nie zdawał się bowiem sam przywiązywać do niej wielkiej wartości. Nierównie ważniejszem było to, co oświadczył, kiedy przystąpił do muru o przyczynę podania się na kandydata, musiał z pobudkami swemi do ubiegania się o krzesło poselskie wystąpić. „Stanął dla tego, aby nie powiedziano, że w Krakowie narzucają z góry kandydatów, że niema żadnej walki, bo dwóch posłów wybierają z dwóch kandydatów. Jak nie można wybierać jednego z jednego, tak też nie można wybrać dwóch z dwóch. Stanął więc „pour l'honneur du drapeau“

Cóż powiedzieć na to, że ta prosta apelacya do ducha anarchii dla anarchii, bez wszelkich wyższych pobudek, zjednała mu dosyć liczne gro- no zwolenników. Walka stała się prawdziwie zaciętą i odbywała się z całym przyborem agitacyjnym odświeżanych co godzinę plakatów, obnoszonych po mieście chorągwi z wzywającami do walki napisami i trzeba było rozwinięcia niemałej energii ludzi poważnie myślących, ażeby rozgorączkowane umysły sprowadzić znow do trzeźwego poglądu na rzeczy, a chociaż p. Machalski przepadł ostatecznie mniejszością około trzechset głosów, zdołał jednak pod hasłem „walki dla walki“ zebrać przeszło pięćset głosów, oczywiście łącznie z żydowskiemi wotami nienfności dla pogromcy lichwy.

Pan Machalski jest zresztą człowiekiem zdolnym, okazywał zawsze charakter prawy, obawy o zbyt skrajne dążności nigdy nie wzniecał i przypisywano mu dotąd powszechnie nierównie więcej rozumu politycznego, niż go w swęj mowie, a szczególnie w motywach do kandydowania swego objawił. Gdyby więc był postąpił sobie inaczej i n. p. wcześniej centralnemu Komitetowi wyborczemu oświadczył się z gotowością do wzięcia udziału w poważnej pracy narodowej, to zastępowanie w kilku okręgach wyborczych dawnych deputowanych świeżemi siłami byłoby mu mogło otworzyć drogę do pożądanego zawodu. Ale p. Machalski wolał sobie obrać drogę agitacji pokątnę i odwołać się do najniższych namiętności przez ostentacyjne wywieszenie sztandaru umyślnego łamania zgody narodowej i to jeszcze w chwili, kiedy chodziło o uznanie w obec kraju i całej monarchii znakomych zasług p. Rydzowskiego, zaciepionych jedynie przez poskromione pragnienia niedozwolonych zysków lichwiarskich. Popęłił więc fatalny błąd polityczny, który kandydaturę jego i na przyszłość czyni już niemożliwą.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej przy tym epizodzie galicyjskich agitacji wyborczych dla tego, że odsłoniła ona w całej swęj nagości jedną z zakorzenionych przywar narodowych, która w Krakowie przynajmniej, zdawała się już być zgębnioną a którą trzeba zwalczać wszelkimi siłami.

Skutkiem wystąpienia podobnie samozwańczej kandydatury w Brodach przepadł też kandydat Komitetu lwowskiego przeciwko panu Sochorowi. Mniejszych postronnych zabiegów tego rodzaju wymieniać nie będę, dosyć wiedzieć o tym, że wszystkie złamane zostały dobrym duchem, jaki przeważną część ludności zagrzewał. Nie mogę się jednak wstrzymać od napiętnowa-

nia zupełnego już zbroczenia na tej drodze, jak go się dopuścił p. Konstancy Rey. Zebrał kilku wójtów i stanął na czele utworzonego przez siebie „Komitetu zwierzchności gminnych“, który uradził, że potrzeba zbliżyć się do stronnictwa wierno-konstytucyjnego. W tym duchu forsywał kandydaturę włościanina Puca, a kiedy kandydat jego, jak się tego było można spodziewać, przepadł z kreteciem, udał się z zażaleniami swymi „na nadużycia i krowania feudalno-klerykalnego stronnictwa“ do Neue Freie Presse

W czasie zgromadzeń wyborczych wygłoszono kilka mów znakomitej wartości i wielkiej doniosłości politycznej. Takimi były przed innemi mowy posłów Dunajewskiego w Nowym Sączu, dra Rydzowskiego, dra Weigla i Leona Chryzostowskiego w Krakowie. Mowy te nie tylko donosiły się szerokością poglądów i wytrwałością zdania politycznego, ale zawierają nadto wyjątkowo cenny materiał czynności delegacyjnych, z którego się pokazuje, że prace i usiłowania Delegacji, chociaż w obec dotychczasowego składu Izby państwa nie zawsze mogły być uwięzione pomyslnym skutkiem, mają wielkie znaczenie przyszłości i nie są bynajmniej tak drobnymi, jak krajowe dzienniki opozycyjne, głównie przylgając wiarę, ale w znacznej części i przez prasę niewiadomo wystawić pragnęły.

## NIEMCY.

\* Berlin, 14 lipca. Tak więc w sobotę ukończył parlament długą i nie wolną od zmęczenia pracę sesyjną. Widoki, pod jakimi kandydatura się rozpoczęła, nie były dla rządu bynajmniej optymistyczne. Tak zwana ustawa kagańska przedłożona parlamentowi, była zamachem na wolność słowa, — to też rząd od razu pozostawił ją w szufladzie, a zamiast tego przedłożył ustawę o zwolnieniu Kłeska była zupełną i nawet słaba nadzieja uogólnienia przynajmniej „zdrowego ziarna“ przedłożenia w komisji zniknęła wśród walk o politykę ekonomiczną. Równie niefortunnie byłą próba, aby parlament udzielił pozwolenia na sejmicy socjalistycznych posłów Hasselmann i Fritzschego; i w tym razie natrafił rząd na stanowczy opór prawie całego parlamentu. Szczęśliwszym był rząd w rozwiązaniu najważniejszego zadania, jakie zajmowało parlament w ubiegłej kadencji. Zwrot z fałszywych torów, na jakę wprowadziła liberalna ekonomia od roku 1866 Prusy i cesarstwo, już się dokonał; w sobotę przyjął parlament ogromną większością głosów taryfę celną, zapewniającą ochronę niemieckiej pracy, jakiej ostatnia od państwa żądać ma prawo. Równocześnie przyznano cesarstwu nowe źródła dochodów w cłach finansowych i w podatkach tytoniu, które nie tylko cesarstwo wyratowało z ostatecznej biedy, ale także, wskutek usiłowań centrum, poszczególnym państwom przyniesie pomoc w przykrem położeniu finansowym. Centrum upatruje w cłach ochronnych spełnienie od dawna powtarzanych żądań, — a jeżeli oddało równocześnie swe głosy na rzecz cel finansowych, to uczyniło to, jak wszystkie mowy frakcyi uroczysto zapewniali, jedynie z przeświadczenia o konieczności tego przyzwolenia w interesie cesarstwa i państw poszczególnych, gdyż zwłaszcza ostatnie bez tych cel miałyby się być ucioce do daleko dotkliwszego podwyższenia podatków bezpośrednich.

Germania z wielkim spokojem i pewnością siebie spogląda w przyszłość; zdaniem centrum rzeczywiste tylko z zadowoleniem obserwować się może na rezultaty, osiągnięte w sesji ubiegłej i spokojnie oczekiwania dalszego rozwoju w cesarstwie i państwach poszczególnych.

To przekonanie Germanii dzieli także poważne dzienniki katolickie, jak Koeln. Volk i Ztg i passawska Donau Ztg. Zdaniem ich odwołanie się kanclerza od liberalnego stronnictwa i ustąpienie Falka, w połączeniu z wzmagającym się pomiędzy ludnością prądem chrześcijańsko-konserwatywnym dostateczną dają rękojmię, że dni kulturkampfu liberalizmu już policzone. Naturalnie, że zupełna zmiana może nastąpić gwałtownie, — to też katolickie gazety nawołują do wytrwania i cierpliwości, która katolicką ludność Niemiec odznaczała zawsze, a i teraz zapewni jej ostateczne zwycięstwo.

Rozkład w łonie narodowo-liberalnej frakcyi niepowstrzymanym naprzód postępuje krokiem. Dzisiejsze dzienniki donoszą, że z 18 narodowo-liberałów, którzy głosowali za celną taryfą, już 17 ogłosiło swe wystąpienie z frakcyi wystąpienia dwóch innych, nie podzielających zdania frakcyi członków, pp. Gneista i Müller (z Sangerhausen) oczekują każdej chwili. Do wiadujemy się dalej, że dep. Bennigsen zamyslił zerwać nadal parlamentarnę działalność, i że p. Wehrenpennig złożył mandat do parlamentu. Gdyby ostatnia wiadomość miała się potwierdzić, parlamentarna czynność jednego z głównych rycerzy kulturkampfa skończyłaby się ostatecznie, gdyż i nie bardzo zaszczytnie. Na ostatniem posiedzeniu frakcyi narodowo-liberalnej podobnie gwałtowne srożyły się burze. Wszystkie referaty schodzą się w tym, że panowie Forckenbeck i Lasker dźwierzają ster władzy w frakcyi w swych rękach.

Germania donosi, że prezydent parlamentu, dep. Seydewitz naznaczony został na czelnego prezesa Ślązka. Miejsce to ofiarowane p. Seydewitz już dawniej, ale nie przyjął go, jak mówią, ze względu na kulturkampf.

Liberalna młodzież tutejszego uniwersytetu

zamierzyła urządzić na cześć p. Falka pochód z pochodniami. Były minister miał wprawdzie tyle taktu, że się na ten demonstracyjny akt nie zgodził, oświadczył jednakowoż gotowość przyjęcia adresu. Pomiędzy studentami wytworzyła się dość znaczna partya, która wszelkimi owacyom na rzecz p. Falka wręcz jest przeciwną; party ta nie otrzymała atoli od rektora uniwersytetu dr. Zellera pozwolenia porozumienia się na osobnym zgromadzeniu!

Pod tytułem „Säuberung des preussischen Cultusministeriums“ znajdujemy w Badischer Beobachter zajmujący artykuł, z którego wywnajemy co następuje:

Jaż przed kilku dniami donosiła Neue Preussische Ztg., że z powodu dymisji udzielonej ministrowi wyznań nastąpi stanowca zmiana i w pozostałym personalie tego ministerstwa. Pierwszym wypadkiem tymczasem się tej kwestyi jest ustąpienie podsekretarza stanu Sydowa. Pan dr. Falk był z pewnością nieposzlakowanym ryerczem kulturkampfu, ale p. Sydow przewidywał pod tym względem nawet swego szefa. Pokazywało się to mianowicie przy rozstrzygnięciu rozlicznych specjalnych wypadków. Dobrze poinformowane osoby mniemają, że dr. Falk w wielu rzeczach byłby łagodniejszy postąpił, aniżeli sekretarz stanu. W tym kierunku wywierał też podobno p. Sydow wielki wpływ na ministra. W ministerstwie wyznań i oświaty były trzy kategorie urzędników, z których pierwsza o kulturkampfu słyszeć nie chciała, — druga nie była ani za, ani przeciwko kulturkampfu, trzecia wreszcie z całym wysiłkiem popierała walkę z Kościołem; pod względem liczebnym była ta ostatnia partya najszabsza, ale wpływ Sydowa tém większą oddawał w jej ręce władzę. Przez zmianę personalu w ministerstwie wyznań zadzwoniono, jak wiadomo, na kulturkampf; jeżeli oznaki nie ludzka, uderzone obecnie po raz pierwszy na podzwonnej tej walce. Było to późnym latem r. 1871, gdy nagle ku największemu zadziwieniu tych nawet, którzy w tej sprawie byli zainteresowani, Staatsanzeiger ogłosił rozporządzenie królewskie, którym zniszczono „wydział katolicki“ w ministerstwie wyznań, istniejący aż do owego czasu. Dyrektor tego wydziału, dr. Krätzig, znajdował się właśnie w podróży, było to bowiem w czasie wakacji, — i dopiero w drodze dowiedział się z dzienników o fakcie, że pozabawionym został miejsca. Razem z nim otrzymał także dymisya tajny radca Ulrich; tylko trzeci urzędnik w kolegium byłogo katolickiego wydziału, tajny radca naczelnej rejencji Linhoff pozostał w ministerstwie. Pan Falk podobno zawsze obchodził się z nim z największym taktym i nie dawał mu nigdy złeć, któreby go wprawdzie mogły w konflikt z własnym katolickim sumieniem. W ministerstwie wyznań znajduje się obecnie jeszcze kilku katolickich radców. Czy za przykładem p. Sydowa pójdą inni radcy ministerstwa wyznań, jak panowie Bonitz, Schneider, Wehrenpfennig, — nie jest jeszcze rzecz pewna.

Widzimy więc, że walka kulturalna ma być końca już niedaleką; chętnieby się temu mniemaniu dało wiarę, trudno jednakże głosić je z taką pewnością, jak to robią liberalne gazety.

Liberalna prasa z wielką satysfakcją rozwodziła się i rozwodzi bezustannie jeszcze nad tem, że polityka, jaką obrało obecnie centrum, rzuciła pierwszą kość niezgody pomiędzy tę tak silną dotychczas jednością swych członków frakcyi katolickiej. I poznański organ liberalny, Posener Ztg. (za pomocą cierpliwych noży) zamieścił przed kilku dniami osobny artykuł w tej kwestyi, pióra, a raczej z estawienia osławionego autora sławnych szkiców z słowiańskiego Wschodu, w którym z wielką skrępowanością i nietajnym zadowoleniem notuje rozdarcie, jakie niechybnie czeka „kterykalne“ stronnictwo. Ze ta radość panów liberalów była cokolwiek zawczesna, pokazało się w sobotę przy głosowaniu nad taryfą celną, — nie dowodził też lepij rzekomego niebezpieczeństwa, które grozi ma centrum, namiętny ton, w jakim o postępowaniu jego obecnie wyraża się kilka skrajnych katolickich dzienników bawarskich, jak mianowicie N. Bayer. Volksbl., który centrum bez ogróki zarzuca krzywoprzysięstwo! Wobec objaśnień danych w środę przez przywódcę frakcyi katolickiej w parlamencie, wobec codziennych prawie zapewnień głównego organu niemieckich katolików, Germania, że centrum nie zawierało z księciem Bismarckiem żadnych kompromisów, że jedynie z najgłębszego przekonania, iż to jest jedyna droga uratowania Niemiec od upadku, przyzwoliło na ustawę o taryfie celną, — wobec tego, powtarzamy, krzyki skrajnej prasy bawarskiej przejdą bez skutku. Aby oświecić w tej mierze bawarskich katolików, zamieściła Amberger Volksztg. artykuł pióra deputowanego Russwurma, w którym autor obszernie, spokojnie a treściwie rozbiiera zachowanie się frakcyi centrum w parlamencie w ostatnim czasie, zbijając zarazem bezpodstawnosć zarzutów, jakimi skrajne dzienniki bawarskie obsypują to stronnictwo. Zresztą objawy niezadowolonia z postępowaniem centrum nie są w Bawaryi nowością, redaktor Vaterlandu p. Siegl najwymowniej jest tego przykładem.

## ROSYA.

\* Miasto Irkuck, jak wczoraj pisaliśmy, prawie całe spłonęło na dniu 5 b. m. Na kilka dni przed pożarem ukazały się plakaty na gmachach rządowych i kilku prywatnych domach domagające się od mieszkańców 500 tysięcy rubli „kontrybucyi“ dla socjalno-rewolucyjnego komitetu: w razie niespełnienia tego żądania grożono, że całe miasto w perzynę będzie obrócone. Groźba ta w rzeczy samej została wykonana mimo czujności policyi i mieszkańców. We dnie i w nocy strażę czuwały, by Irkuck ochronić od losu, jaki spotkał Orenburg, Irbit, Ural'ski i Perm, lecz napróżno. Na dniu 5 lipca o godzinie 5 po południu wybuchł pożar równocześnie na sześciu miejscach i wskutek wiatru w kilku godzinach objął prawie całe miasto. 250 domów spłonęło na przedmieściach, w mieście samem 5 kościołów, połowa domów prywatnych, a bardzo wiele gmachów rządowych.

W pożarze znalazło śmierć wiele osób, lecz dotąd nie wysledzono całkiem, ile. Straty materialne są ogromne. Zapasy intendantury, stopione pieniądze i inne papiery wartościowe ocalały. Pewien kupiec mający skład fater, ponosił szkodę w ilości 800 tysięcy rubli. Uwiedziono dotąd jedną kobietę podejrzaną o podpalenie miasta.

Ze te ciągle pożary, które w Rosyi w krótkim czasie zniszczyły pięć większych miast i wiele bardzo wsi, są dziełem nihilistów, nie ulega wątpliwości. W początkach rządów na wiadomoś o pożarach, by uspokoić opinię, ogłosił w swym organie, że pożary w Rosyi są na porządku dziennym wskutek posuchy i nieostrożności i że szkoda, jaką rząd ponosi państwo, wynosi rocznie 50 milionów rubli. Teraz jednak nie można już tych licznych pożarów, wyrządzające tak wielkie, szkody przypisywać posusze i brakowi ostrożności.

Spalono prawie do szczytu miasto Irkuck było w r. 1652 stacją handlową założoną na prawym brzegu rzeki Angary naprzeciw ujścia rzeki Irkut. W r. 1669 już było trochę ufortyfikowane, a w 1682 wyniesione do rzędu miast. Od r. 1764 było miastem gubernialnym, a 20 lat potem zamieszkał tu generał-gubernator. Pod względem handlowym i przemysłowym b. Irkuck najznaczniejszym miastem Syberyi. Przed pożarem liczył Irkuck 86 fabryk, 21 kościołów, szkołę, 9 lazaretów, bank, więzienie, 2700 domów i 33 tysiące mieszkańców.

## FRANCYA.

\* Paryż, 13 lipca. Dziś odbył się przegląd wojska w lasu bułoińskim, aż do 11 godziny padał wprawdzie rzęsyty deszcz, tak, że wojsko prawie zupełnie przemokło, podczas deflady jednakże deszcz ustał, a kiedy niekiedy nawet słońce przedzierało się przez chmur zastony. Do przeglądu wystąpiło 31 batalionów piechoty, 39 kawalerii i 16 baterii artylerii, razem 30,000 żołnierzy i 3000 koni (szwadron po 60 koni). Grévy, Martel, Gambetta przyjmowani byli z wojskowymi honorami, — licznie zgromadzony lud wolał za ich przybyciem „Niech żyje rzeczpospolita.“ Komendant Paryża, otoczony sztabem i wojskowymi attachés mocarstw zagranicznych odbył krótki przegląd i zajmujący miejsce obok trybuny prezydenta, kazał wojsku defilować; najprzód szła piechota, potem jazda a na koniec artylerja; przy zbliżaniu się kompanii do trybuny prezydenta komendowano „oczy w lewo“ a oficerowie salutowali sztabami. Nawet „pruskie oko“ sprawodawcy National Ztg. nie mogło wojsku francuskiemu odmówić należytej pochwały. „Piechota szła po rozmokłym placu doskonale, artylerja i część konnicy mogłaby stanąć wszędzie z „naszymi“ do popisu;“ tylko afrykańskie chassery nie podobały się flegmatycznemu Niemcowi, gdyż arabskie ogiery dwóch tych pułków rwąc się ognieście, regularnego tempa dotrzymać nie mogły. Uprzejm artylerji i działu świadczą o ciągłym postępie tego rodzaju broni. Wszystko to bardzo pięknie i dobrze, że Francya stara się o dobre wojsko, — ale im pochlebniej będą sprawozdawcy pruscy pisali o przeglądach wojsk francuskich, tym wyżej w górę pójdzie wojskowy budżet niemiecki.

„Szczuczki“ pana Berta zaczynają wychodzić na jaw. Msgr. Freppel, Biskup z Angers, wycytał mu w otwartym liście długi szereg fałszerstw, jakich się dopuścił przy cytowaniu ustępów z dzieł jezuitów. Sam Gury dostarczył sporego materiału na dowód, że liberalny republikanin, potępiający tak zaciekłe probabilizm, nie był zbyt wielkim tucyożywą w oszczędzaniu sławy bliźniego i na sam domysł już potępił swych przeciwników. O zdolnościach tego pana Berta świadczy zresztą ta okoliczność, że w sprawozdaniu swém mówił niedawno w Izbie o jakimś „Monsieur Ackerbau, ministre Autrichien.“

## WŁOCHY.

\* W Wenecyi wybierano 8 b. m. 11 radców miejskich. Z urny wyborczej wyszło 6 katolików proponowanych przez dziennik Veneto Cattolico, na drugich pięciu głosowali równie katolicy jako na umiarkowanych.

Proces hr. Lambertini przeciw spadkobiercom kardynała Antonellogo zakończył się w trybunale kasacyjnym, który skargę hrabiny ostatecznie odrzucił. — Gazety liberalne donoszą, że w ostatnim kwartale Świętopietrze obficie wpływało, aniżeli w roku ubiegłym, i że Ojciec św. główną jego część przeznaczają na szkoły — a na swe utrzymanie tylko 1500 fr. miesięcznie potrzebuje.

## BELGIA.

\* Z powodu podpisania przez króla nowej ustawy szkolnej, zaprowadzającej szkoły bezwyznaniowe, wyszły wszystkie katolickie dzienniki, oprócz Journal de Bruxelles i Escout, w żalobnych obwódkach. Avenir de Charleroi zamieszcza artykuł w którym powiada pomiędzy innymi: „Krolowie nie mają serca, jeżeli przeciągły okrzyk boleści, wychodzący z 5 milionów chrześciańskich piersi wysłuchany nie został... Sire, czy ręka Twa nie zdrząła, gdyś podpisywał wyrok śmierci na Twój lud?“ W odcinku tego pisma znajduje się rymowany opis wizyty Lucypera u p. Van Humbéecka. Oto czterowiersz:

Sur le bureau du nouveau ministre  
Satan plaça son codex infernal;  
L'aissons, dit-il, notre carte au confrère,  
Car Vanhumbéeck est presque mon égal.

## ANGLIA.

\* Wo Woolwich był oprócz ks. Biskupa z Southwark obecnym także były Biskup z Konstantyny msgr. Goddard. Z Bonapartystów wymieniają: książąt Karóla i Lucjana Bonapartych, dwóch książąt Murat, książąt Muchy, Turenne, Aguado, książąt Padwy, Mont-

morency, Treviso, Gramont, de la Mosqua i dwóch książąt Bazano; dalej pp. Rouher, Lachaud, Pawel Cassagnac, Conan, Pietri, dr. Corvisard, Duruy, Pinard, marszałek Canrobert z żoną, generał Fleury, Hausmann, Jul. Amigues i przeszło 300 innych znanych wybitnych Bonapartystów. Książęta angielscy byli ubrani po cywilnemu. Ciało księcia trudno było już poznać, — w jednej ręce trzymał portret ojca, w drugiej portret matki; rekonoskowało ciało Joachim Murat, Karól Bonaparte, Rouher, kamerdyner Uhlmann i dentysta Evans; posiwiały sługa omiadał z boleści, Rouher płakał jak dziecko. Trumnę włożono następnie w drugą odwianą i trzecią macheniową, którą opieczutowano, włożywszy wprzód kilka medalii, bitych z powodu urodzin księcia. Podczas pochodu grano żalobny marsz Beethovena, a nie, jak jest w Anglii zwyczajem, marsz żalobny z Händlowego „Saula.“

W Chislehurst był więcej pompy i okazałości, niż w Woolwich. Książęta i posłowie wystąpili w mundurach z żalobną krepą na ramieniu; widziano też liczne grono angielskich jenerałów w mundurach, pomiędzy nimi ministra wojny Stanley i ministra kolonii Dietsch. Naprzeciwko głównego portalu kościółka ustawiono namiot, z którego cesarzowa Eugenia i królowa Wiktoryja mogły patrzeć na przechodzący pochód. Francuzi, ubrani we fraki i białe krawaty, głośno nieraz płakali, a Francuzki od łez się zanosiły. Kościółek w Chislehurst, otoczony kwiatami różami, jest bardzo miły, i dla tego drobna tylko liczba pobożnych mógł pomieścić. Chór śpiewał najprzód „de profundis“ według melodii gregoryjskiej — potem Requiem i Kirye w tenże sposób; dalej Ave Maria przez St. Saens — przy Sanctus znów zabrzmiał poważny śpiew gregoryjski a na zakończenie śpiewała baronowa de Caters „Pie Jesu“ Faure'a. Prawie cały kościółek, obwiszony czarnym sukmem, był zaciemniony, jedyne światło pochodziło z pobożnej kaplicy, gdzie się znajduje sarkofag Napoleona III; tylko całun na katafalku był „trójkolorowy“ — wszystko inne było czarne. Z zewnątrz rozlegały się w krótkich odstępach strzały armatnie. Po skończeniu ceremonii wpuszczono publiczność — i w jednej chwili cały katafalk zasypano girlandami i bukietami.

Ks. Heronim Napoleon nie był u cesarzowej; — jedna wersja opiewa, że mimo zaprosin nie przybył, druga, że go cesarzowa zbyt znużona przyjąć nie mogła. Zaprzeczają wiadomości, jakoby francuzki agent dyplomaty w Londynie, hr. Montebello, starał się o to, iżby dyplomaci zagraniczni nie wzięli udziału w pogrzebie księcia Napoleona.

## AMERYKA.

Bitwę morską pod Iquique tak opisuje korespondent Köln. Ztg:

Kiedy poranek Wniebowstąpienia Pańskiego zaświtał, ukazała się część floty Chileńskiej z dwoma opancerzonymi korwetami w bliskości Callao. W Callao gotowano się do odporu. Przeciwnik jednak nie miał ochoty do walki. Po kilkugodzinnem wyciekaniu opuścił bez wystrzału zatokę i zniknął w kierunku południowym. Plan jego najprawdopodobniej na tym polegał, aby zwiabić flotę Peruwiańską na morze i ją do walki lub ucieczki zmusić. W Arica skonfederowani otrzymali wcześniej wiadomość o tem, co zaszło i zrozumieli, że to najlepsza sposobność, by nieprzyjacielowi zadać cios stanowczy. W tym celu trzeba było przełamać „blokady Iquiqui“, zabrać okręty służące do blokady. „Huascar“ i „Independencia“ odzeglowały więc do Iquiqui. Przed miastem zarzucała kotwicę Chileńska korweta „Esmeralda.“ Kiedy spostrzegła, że jest rzeczą niepodobną ratować się ucieczką, dała ognia do Huascara, który z takim pędem natarł na nią, że ją pograżył w odmętach morskich. W chwili tej krytycznej kapitan Esmeralda z garstką odważnych z toporami w ręku rzucił się na pokład Huascara i w krwawych zapasach znaczną liczbę trupem położył. Około 35 Chileńczyków ocalało, reszta znalazła grób na dnie morskiem. W odległości czterech morskich mil na południe od Iquiqui stały w przystani Molle dwa inne chileńskie okręty wojenne „Cavadonga“ i „Limati.“ Kiedy usłyszały huk armat, domyśliły się co zaszło i chciały czempredziej ująć w południowym kierunku. Kapitan „Huascara“ Grant przywołał „Independencia“ i nakazał jej ścigać „Cavadonga“, a sam chciał napaść na „Limati.“ „Independencia“ lotem strzały natarła na „Cavadonga“, która w bliskości brzegów żeglowała: oddalenie pomiędzy temi dwoma okrętami było tylko na strzał armatni. Kapitan jednak „Independency“ był tak zarozumiałym, że bez wystrzału chciał zdobyć „Cavadonga“, a zapomniął o skałach podwodnych, które już nieraz pograżyły w wodach morskich wspaniałe okręty. „Independency“ w rzeczy samej pod Punto Gruezo wpadła na skały i rozbiła się. W chwili tej krytycznej nadbiegł „Huascar“, zabrał na swój pokład żalobę okrętową i swemi działami zniszczył szczątki rozbitego okrętu. Nieprzyjacieli tym sposobem żadnych nie zdobył łupów „Independency“ Peruwiańska marynarka poniosła przez ten smutny wypadek dotkliwą klęskę, która wpłynęła bez wątpienia na dalszy przebieg wojny.

Blokadę Iquiqui, która ustała w połowie czerwca wskutek rozbicia się „Esmeralda“ i odpłynięcia spieszego Cavadonga, rozpoczęli na nowo Chileńczycy. Przeciw sposobowi, w jaki tę blokadę chcą przeprowadzić, zaprotestował angielski okręt wojenny „Turquoise“. Chileńczycy posiadają liczą flotę. Zdaje się, Huascar nie będzie mógł ująć, gdyż chileńskie okręty z wielką uwagą nań czują. Chileńczycy sposobią się teraz do bitwy lądowej.

Podług najnowszych wiadomości przybył szczęśliwie „Huascar“, który dzielny stawił opór całej flocie chileńskiej, do Callao. Jego zdobycz ogranicza się na tém, że schwytał dwa okręty handlowe nie wielkiej wartości i rzucił kilkanaście bomb do Andofogasty. Wrócił potem na północ zamieniwszy z chileńską flotą kilka strzałów.

## KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

\* Doniesienia urzędowe. Cesarski jenerałny urząd pocztowy ogłasza, że nowe Księstwo Bułgarskie przystąpiło do międzynarodowego związku pocztowego.

\* Zarząd tutejszego Towarzystwa rolniczego podaje następujące wskazówki dla młóź zaufania, ma-

jących służyć radą i pomocą włościanom przy wzięciu landszafy włościańskiej.

Zgłaszającemu się gospodarzowi należy wyjaśnić, pod jakimi warunkami może otrzymać pożyczkę, a w danym razie napisać mu podanie do dyrekcyi landszafy, do czego potrzebna jest zaliczka i poniżej wymienione papiery:

- Przy podaniach o wzięcie landszafy złożony należy jako zaliczkę na kosztach taksy:
- a) Przy gospodarstwach, mających 25 hektarów (około 100 mórg) i niżej obszaru 50 mr.
  - b) „ „ „ od 25—40 hekt. obszaru 75 „
  - c) „ „ „ od 40—80 „ „ 100 „
- a) nadto dołączone być muszą następujące papiery:
- 1) Wyciąg z ksiąki gruntowej, zawierający rubryki I i II aż do ostatniego czasu.
  - 2) Kopię karty (mapy) sporządzonej do podatku gruntowego, włącznie.
  - 3) z należącego do tego wyciągiem podatku gruntowego (Grundsteuerrolle).
  - 4) Wyciąg z księgi Towarzystwa ogniowego (Feuersocietäts-Kataster).
  - 5) Wykaz opłacanej renty, dalej procentów od zahipotekowanych na gospodarstwie sum, wreszcie wykaz podatków i innych ciężarów, ciążyących na gospodarstwie.

Podanie wraz z zaliczką i powyższymi papierami przesać należy wprost do dyrekcji, albo składać na ręce deputowanego landszafowego.

W wybraniu pożyczki landszafowych pośredniczy także za umiarkowanym wynagrodzeniem Bank włościański w Poznaniu przy ul. Sw. Marcina.

\* Niech to będzie bez urazy, że poprosimy mianowicie Gazetę Górnośląską i Pięłgrzyma, aby przedrukując już od kilku lat całe nasze artykuły raczyły choć od czasu do czasu dopisać, że te artykuły są z Kuryera Poznańskiego. Przykazania Boże obowiązują tak w dziennikarstwie, jak w życiu społecznym.

\* W przyszłą niedzielę, 20 bm., odbędzie się staraniem tutejszego Tow. Młodych Przemysłowców zabawa w parku Wiktoryi.

\* Zwolane na wczoraj zebranie Towarzystwa Przemysłowego nie odbyło się z powodu braku dostatecznej liczby członków; winą tego był zapewne silny deszcz, który nie mógł zachęcić do opuszczenia pokoju.

\* Radca zdrowia, p. dr. Kaczorowski, wyjeżdża w dniu dzisiejszym na pięć tygodni do wód.

\* Biuro komendy okręgowej przeniesione zostało obecnie na plac Działowy Nr. 8 w oficynach na prawo II piętro.

\* Przedwczoraj wieczorem powstał w jednym z mieszkań na Przewlejskiej ulicy mały pożar. Służąca kładąc się spać wyrzuciła przez nieostrożność lampę, skutkiem czego petroleum się zapaliło. Ogień niebawem lokatorowie sami ugasił.

\* Doniesienia policyjne. Znalaziono: portmonetkę z czarnej skóry, w której się znajduje 2 m. 81 fen., 3 zapłacone rachunki na imię pani Joachimczyk, 3 miesięczne znaczki, pochodzące z fabryki A. Sieburga Nr. 6374, 6303, 6377; — portmonetkę z 2 m. 9 fen. — Zgubiono; portmonetkę z czarnej skóry, w której się znajdowało 33 m.

\* Jeden z więźniów, których z Rawicza do Koronowa transportowano, a którzy w sobotę przez nasze miasto przechodzili, nazwiskiem Cichos, umknął pomiędzy Kotomirzem a Koronowem.

\* Walne zebranie Stowarzyszenia rękodzielników wzajemnej pomocy w Poznaniu odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 8 wieczorem. Porządek dzienny tego zebrania następujący: 1) zagajenie i wybór przewodniczącego, 2) odczytanie protokołu z kwietniowego walnego zebrania, 3) czteromiesięczne sprawozdanie podskarbnego za czas od 30 marca do 28 czerwca r. b. 4) kwartalne sprawozdanie rewizorów chorych, 6) zatwierdzenie jednego członka do Rady nadzorczej, 7) rzecz wspólnej apteki, 8) zmiana jednego paragrafu ustaw co do opłaty chorem, 9) wnioski zarządu, 10) Wnioski członków.

\* Na nowych znaczkach stemplowych na weksle, które z dniem 1 bm. weszły w użycie, wydrukowana jest odnośna wartość znaczka, tak, że pomyłka w używaniu jest prawie niemożliwa. Uciążliwy jednak dawny sposób odstemplowania nie został zmienionym, tak, że każda w tym względzie pomyłka pociąga za sobą utratę znaczka stemplowego.

\* Lichwiarstwo w Mosinie i okolicy. Piszą nam z Mosiny pod dnim 13 b. m.: Pewien lichwiarz pożyczł p. J. K., człowiekowi pracowitemu i oszczędnemu z razu 50 tal. za roczną prowizję 24 tal. Zapłaciwszy tym sposobem w 3 latach 72 tal., uczuł p. K. potrzebę pożyczenia od lichwiarza drugich 50 tal., od których znów zobowiązał się płacić rocznie 24 tal. prowizji, tak, że w 2 latach od 100 tal. wypłacił mu 96 tal. Ze przy takim gospodarstwie stósunki majątkowe coraz bardziej upadać musiały, jest jasną jak na dłoni rzecz i dla tego też p. K. zniwolonym się widział na nowo zapożyczać, tak, że całkowity dług jego podniósł się przed 5ciu laty do 250 tal. Od tej całej sumy kazał sobie lichwiarz płacić rocznie prowizji 100 tal. w kwartalnych ratach z góry. Do prowizji tej nie tylko K. się zobowiązał, ale i przez 5 lat z podziwienia godną akuratnością rzeczywiście z niej się uiszczal, tak, że razem w tych kilku latach od drobnego tego kapitału wypłacił lichwiarzowi około 668 tal. nie licząc w to podarunków, które niby to z łaski mu ofiarował. Dług zaś i nadal długiem pozostaje. Zdzierstwo to doprowadziło wreszcie niezadowolonego dłużnika do takiego upadku, że pomimo swej pracowitości i oszczędności na początku bieżącego roku z kwartalnej raty uiszczyć nie mógł i wskutek tego na wniosek energicznego żyda przyszło do fantowania. Dziwnym zrządzeniem wyznoszą chudobę jego na rynek mosiński właśnie w tej chwili, kiedy nr. 144 Kuryera Pozn. dochodził rąk swych abonentów, w którym ta gorzka prawda jest wypowiedziana, że chrześcianin egzektur zabiera dłużnikom żyda ostatki mienia.

Przypadek zaś ten nie jest w tutejszej okolicy bynajmniej osobobnym. Usłużność bowiem tutejszych żydów w pożyczaniu pieniędzy jest tak wielką, że potrafiłaby każdego do łez rozczulić, gdyby na wskrosz nie była interesowana i samolubna. Ta ich usłużność sprawiła, że roku zeszłego jeden ze zamożniejszych obywateli mosińskich za długi weksle w majątku swego całkiem wyzuty został, że dzieci swe oddać musiał w służbę, a sam na wyrobek teraz chodzić musi. Drugiemu zaś znacznie zamożniejszemu to samo byłoby się stało, gdyby mu brat tysiącem talarów nie był pospieszył na ratunek. Iu zaś lichwa na wsiach okolicznych wyzuła z majątku i to nie tylko z Polaków ale i z Niemców i ilu majątek w Mosinie i okolicy tylko jeszcze w włosku wisi, to trudno jednemu korespondentowi opisać, wszystkie bowiem manipulacje i konszachty lichwiarskie odbywają się skrycie i pod pozorem największej bezinteresowności, tak, że dłużnicy nie tylko przed nikim się na lichwiarzy nie żala, ale ożewem nie starczy im słów na wyrażenie pochwał i wdzięczności, niektórzy nawet nazywają ich swymi wujkami. — I ten tak haniebnie wyszukiwany lud ma mieć ochotę płacenia podatków i innych danin i ma mieć ochotę do pracy, kiedy widzi, że wszystkie owo jego potu ktoś inny spożywa? Jeżeli tak dalej pójdzie, a pójdzie, jeżeli prawodawstwo temu nie zaradzi, to przyjdzie do tego, że państwo składać się będzie z małej liczby milionerów i z ogromnej liczby helotów, zdolnych chyba na polu chwały krwią swoją podatek płacić.

\* W chełmińskim gimnazjum odbył się w tych dniach pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. dr. Kruse ustaty egzamin tegorocznych abiturjentów. Z pomiędzy 24 abiturjentów uzyskało 19 świadectwo dojrzałości.

\* Szarańczka. Ze wsi Giekożaj, pod d. 20 maja, z oddziału, dążącego do zjednoczenia się z wojskiem w ekspedycję tekińskią, piszą do gazety K a u k a z:

W drodze do Jelitabetpola spotkaliśmy się z szarańczką; opadła nas na stacy Dzigomskiej w ogromnej ilości. Na noclegu nie dawała nikomu spokoju; karabiny rzeczy wszelkie i ludzi okryły warstwy tego natrętnego wroga. Oficerowie umieścili się w pokoju, sądząc, że tam zdobędą spokój, lecz się zawiedli. Szarańczka wlaźła do ust, do nosa, do nosa. Szała w gesty maśnię, na przestrzeni mil niespełna 4, niszcząc wszystko po drodze.

\* Cygareto — czy mowy poselskie? Na piątkowym posiedzeniu parlamentu niemieckiego znajdował się w łóżki deputatów członek poselstwa jakiegoś wschodnio-azyjskiej potencji, który sobie w ten sposób czas skrócić usiłował, że palił cygaretko. Kiedy go poproszono, aby — albo wyszedł z cygaretem, albo słuchał mow reprezentantów niemieckiego rządu i niemieckiego ludu bez cygareta — wybrał Azjata pierwsze i wyszedł z łóżki z cygaretem w ustach.

\* Kobiety lekarze. Z Nowogrodu piszą do Ruskich Wied.: Obecnie gubernia posiada 5 kobiet-lekarek. Jedną pracuje w szpitalu ziemiańskim w Waldaju; 4 inne mają pod swym dozorem 4 działy sanitarne: w powiecie kreteckim, czerepowskim, białozierskim i kirylowskim. Miejscowi składają o tych lekarzach najchlubniejsze świadectwa.

\* Historyczny zegarek. Pomiędzy pamiątkami i kosztownościami, które Zuluwie znaleźli na zwłokach cesarzewicza Napoleona i zrabowali, znajdował się zegarek, który posiadał osobną historią. Pochodził ten zegarek od cesarza Napoleona I, który nabył go będąc jeszcze oficerem artylerii w Marsylii, a jakkolwiek był lichego wyrobu i potrzebował częstej naprawy, to przecież właściciel jego nie chciał się z nim rozstać nawet wtedy, gdy został pierwszym konsulem i cesarzem. Napoleon był po trosze fatalistą, nie więc dziwnego, że zabobonem okiem spoglądał na chronometr, który wskazywał z każdą niemal godziną nowy postęp na drodze jego sławy. Kiedy pewnego razu cesarz w obecności marszałka Berthiera spojrzął na zegarek, pokazało się, że tenże stał już od kilku godzin, a marszałek zrobił jakąś w tym względzie uwagę. „Cóż pan chce o zegarka? — odparł Napoleon — wszak i my kiedyś staniami.“ Później, kiedy pamiątkowy zegarek przeszedł na własność cesarza Napoleona III, ten ostatni nie rozłączał się z nim nigdy i miał go przy sobie zarówno podczas awanturnych wypraw w Strasburgu i Boulogne, jak w chwili wstąpienia na tron i zgonu w Chislehurst. W sześćdziesiątych latach rodziny Bonapartych opowiadają sobie, że w dniu na który w roku 1870 cesarz Napoleon III nazaczył swój wyjazd do armii nad Renem, zegarek nagle stanął. Cesarz, podobnie jak stryj jego zabobonny, przyjął to za złą zapowiedź dla zamierzonego przedsięwzięcia i przez cały dzień nie mógł się uspokoić. Po jego śmierci cesarzowa Eugenia oddała pamiątkowy zegarek synowi, który także nosił go ciągle przy sobie i ślubował, że równo jak dziadek i ojciec jego nigdy się z nim nie rozłączy. Wziął go więc z sobą i do Afryki, a Zuluwie, którzy zegarek zabrali zabitemu, nie mają zapewne najmniejszego wyobrażenia o jego wartości pamiątkowej.

\* Ignorancja słowiańskich stosunków i spraw dochodzi w Niemczech do najwyższego komizmu. Obecnie na świeży wypadek tego rodzaju zwraca uwagę Politik. Dzienniki niemieckie Deutsche Ztg. i Fremdenblatt donoszą o kandydacie narodowej partii w Styrii panu Bercks, zważ go systematycznie „Bercks, Ritter v. Citelnicasale.“ Myślano długo, czy to był za przydomek i po długich poszukiwaniach okazało się, że wyraz „Citelnicasale“ oznacza po prostu słabe czytelniki, w której pominięty kandydat miał mowę swoją.

\* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 16 lipca, NPM. Szkaplerz. Wschód słońca o godzinie 3 minut 57. Zachód o godzinie 8 minut 14.

Długość dnia 16 godzin 17 minut. Wypadki historyczne. 1461 Rozruch w Krakowie i zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego — 1625 Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk — 1632 Konfederacja warszawska. — 1643 Sejm konwokacyjny. — 1649 Bitwa pod Zbarazem. — 1793 Posel moskiewski grozi egzekucją. — 1831 Bitwa nad jeziorom Małachy.

(-) Z nad granicy powiatu Krotoszyńskiego, 12 lipca. W środę w nocy powstał ogień na folwarku Kubowo pod Zduniami, należącym do dóbr baszkowskich i w krótkim czasie stodoły, stajnie i owczarnia wraz z owcami pochłonął. Dwie godziny po tem dom mieszkalny nagle stanął w płomieniach i zgorzał. Całe mienie ekonomia p. Gustowskiego, który z córkami ledwie z życiem uszedł, stało się pastwą płomieni.

W Gzrupi pod Krotoszym odbywa się pod przewodnictwem inspektora p. Schwalbe i nauczyciela Maliske 2 tygodniowy kurs metodologiczny: „Zur Erlernung der Deutschen Sprache, nach der analytisch-synthetischen Lesemethode.“ Na kurs ten przeznaczono 2 starszych, ostatecznie potwierdzonych, i 3 młodszych nauczycieli, którzy nie złożyli powtórnego egzaminu. W czwartek zaś nauczyciele z miasta i ze wsi, z bliska i z najodleglejszego zakątka powiatu na wezwanie inspektora, spieszyli do Gzrupi, aby tu przypatrzeć się metodzie i podziwiać rezultaty w niemieckim osiągnięte w czysto

polskiej szkole, aby podobnie działać mogli. Po południu zaś tego dnia odbyła się narada nauczycieli tego powiatu w ogrodzie ludowym, aby zapomoge posmiertną dla spadkobierców nauczycielskich z 750 na 1500 marek podwyższyć. Wniosek przez p. Burkerta stawiony z entuzjazmem, jednogłośnie przyjęto.

W Krotoszym jest obecnie przy szkole farniej 5 nauczycieli zatrudnionych, a mimo tego klasy tak są przepelnione, że ze 260 dzieci klasy piątej dla braku miejsca 70 nowicuzsów na rok do domu odesłać trzeba było.

## DONIESIENIA LITERACKIE.

(Cz.) O czystości obyczajów. Pod tym tytułem wy-daje angielski doktor Sylwester Graham broszurę, która, na polski i niemiecki język przetłumaczona, słuszenie poleconą być może. Widząc szerzące się zewsząd zepsucie, zwłaszcza u młodzieży teraźniejszej, zwraca się do nich i w jędrnych, serdecznych słowach upomina ich, by tej strasznej zarazie nie ulegli. Opierając się na smutnych, lecz prawdziwych przykładach, wykazuje on, jak ogólne jest to zepsucie, jak głęboko w młodej generacji zakorzenione i jak straszne są jego następstwa. Czytając broszurę tę widzi się jasno upadek społeczeństwa i jak potrzebnym jest, aby tak rodzice, jak i ci, którzy ich miejsce zajmują, z całą energią i poświęceniem się przeciw tej epidemii wystąpili. Ażeby, póki czas, dzieci swe od nieszczęścia i ruiny tak moralnej jak i fizycznej bronili.

Doktor Graham odzywa się do młodzieży głównie; jest to może jedyny błąd tej broszury. Jest ona pisana wyłącznie ze stanowiska medycyny-hygienicznej, i jako taka bardziej dla dorosłych, jak dla młodych stosowna. W niej znajdują rodzice roztropnie obmyślane sposoby, by młodzież od złego uchronić; a jeżeli ona złepsuciu już podpada, by ją ratować i zakorzenione złe rugować i tępić. — Broszura pana Graham jest jakoby przeciwstawieniem tej skandalicznej reklamy, która w ostatnich czasach między ogłoszenia pism naszych się wkradła, licząc na łatwowierność i niedoświadczenia młodzieży. O ile cel tych ogłoszeń obliczony jest na zapalenie kieszeni szarlatanów, o tyle cel broszury dra Graham był jedynie ten, by tak rodzicom, jak i młodym przyjąć pomoc; i to nie przez przesyłanie cudownych leków, lecz przez wskazówki zbawienne do wychowania i leczenia nieszczęsnych ofiar.

Tak panu Graham, jak temu, który się zajął przetłumaczeniem tego dziełka, należy się podziękowanie i wdzięczność.

\* Wysły ważne dla włościan odczyty ks. proboszcza Antoniewicza z Bnina. 1. „O obowiązkach włościanina gospodarza, jako głowy rodziny.“ Stron 30. 2. „O znaczeniu stanu włościańskiego jako stanu rolniczego.“ Stron 16. Książki te wydał p. patron Jackowski, kosztem patronatu.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 lipca.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wolf z Chelmży, Ewa Gersow z Lisewa, Becker z Szczecina, Beuther z Goleciana, Omandus z Berlina, Brodski z żoną z Krakowa, dr. Lehman z Wrocławia, Bierbaum z Kępna. LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Treskow z Owińska, Potworowski z Goli, Schoenberg z Długiej Góśli, Taczanowski z Pierszyc, Chlapowski z Bonikowa, Taczanowski z Kuczowa, Mikucki z Królestwa, Kościelski z Szarleja.

## Ostatnie telegramy.

London, 14 lipca. W Izbie niższej odpowiadając Bourke na zapytanie Denisona: „Moskale rozpoczęli operacje w kierunku ujścia rzeki Atraki i w kierunku kraju Teket-Turkomanów. Rząd rosyjski i Szuwałow zaprzeczają, jakoby zamierzano wyruszyć w kierunku Merwu.“ Stanhope odpowiedział Denisonowi: „Wąwóz kyberski zostanie, jak dotychczas tak i nadal zajęty przez 2 baterie, 5 pułków piechoty i 1 pułk jazdy i inżynierii.“

Berlin, 15 lipca. Według Norddeut. Allgemeine Ztg. udadzą się 3 nowomianowani ministrowie w ciągu dnia dzisiejszego do Kolonii, aby się przedstawić cesarzowi i cesarzowej. Wczoraj po południu dotychczasowy minister Friedenthal pożegnał dyrektorów i radców swego wydziału, serdecznymi słowami wskazując na przyjazne stosunki, — jakie podczas jego urzędowania zawsze pomiędzy nim a współpracownikami jego istniały. Dyrektorowie

dziękowali w imieniu wydziałów za uprzejmość, jaką minister wszystkim okazał — i żegnali go serdecznym „Lebewohl“. Następnie nowy minister Lucius zaprezentował się zebrany i kazał sobie przedstawić radców i pomocników w ministerstwie.

## GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 15 lipca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000%. Tralles. Wypow. —, — litr., cena wypowiedziana 51,90, lipiec 51,90, sierpień 51,90, wrzesień 51,90, październik 50,40, na listopad 48,80 grudzień 45,40 m.

(Sprawozdanie giełdowe). — Poznań, 15 lipca. 4% nowe listy zastawne poz. 98,20. 4% nowe listy rentow. poz. 98,30. 5% powiatowe obligacye 104,—. 4 1/2% powiatowe obligacye —. 3 1/2% śląskie listy zastawne 88,70. 4% śląskie listy rentow. 99,20. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolnoży) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytoze 98,—. Poznański bank prowincjonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 99,30. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolid. 105,50. 3 1/2% obligi długu państwa 94,80. Marchijsko-pozn. 24,—. Marchijsko-pozn. k. z. 5% akc. zakł. 96,—. Starogardzko-pozn. k. z. 102,75. Austr. noty bankowe 176,—. Polskie likw. listy 56,50. Rosyjskie noty bankowe 203,50 m.

Wrocław, 14 lipca 1879

Zyto (za 2000 funt.), stałej, wypowiedz. — cent. cena wypow. —, — żąd., lipiec 123,— plac., lipiec-sierpień 122,50 placono, sierpień-wrzesień 123,50 placono, wrzesień-paźdź. 126,50 plac., paźdź-listopad 128,— plac. — żąd., listopad-grudzień 129 plac.

Pszennica 182 żąd., na lipiec-sierpień — żąd. Owies 121,— pl., lipiec-sierpień 12,— pl., wrzesień-październik 124 żąd. Wyp. — cen.

Rzepak — żąd., — plac., sierpień-wrzesień 245 żąd., 240 plac., wrzesień-paźdź. 250 żąd., — plac. Oliej rzepiowy stały, wyp. — cent., w miejscu 58,— żądano, lipiec 56,— żąd., lipiec-sierpień 56,— żąd., wrzesień-paźdź. 55,— żąd., paźdź-listopad 55,50 żąd., — plac., listopad-grudzień 55,50 żąd.

Okowita słabiej, wypowiedz. — litr., lipiec 52,— pl., — żąd., lipiec-sierpień 52,— pl., — żąd., sierpień-wrzesień 52,— placono, wrzesień-październik 51,30 żąd., październik-listopad 50,— plac.

Cena wypowiedziana na 15 lipca: żyto 123,50 m. pszenica 182,— m., owies 120 mrk. rzepak 245 m., olej rzepiowy 56,— m., okowita 52,— m.

Ceny targowe z dnia 14 lipca 1879.

Postar wienia	Za 100 kilogramów											
	ciężki		średni		lekki towar							
mięskuj	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.	naj-wyż.	naj-niż.						
deputacyi targowej.	wyż.	niż.	wyż.	niż.	wyż.	niż.						
Pszennica biała . . .	19	10	18	70	17	60	17	30	16	50	15	70
„ „ żółta . . . . .	18	40	18	10	17	40	17	10	16	40	15	60
Żyto . . . . .	13	30	12	60	12	70	12	40	12	10	11	80
Jęczmień nowy . . .	13	80	11	90	11	60	11	20	10	90	10	40
Owies . . . . .	12	70	12	20	12	—	11	40	11	30	11	—
Groch . . . . .	15	10	14	50	14	—	13	40	13	—	11	40

Postanowienia komisji handlowej.	TOWAR					
	piękny	średni	pośled.			
Rzepak . . . . . 100 kilogr.	—	—	—			
Rzepak zimowy . . .	22	50	21	50	20	—
Rzepak latowy . . .	—	—	—	—	—	—
Lnicza . . . . .	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane . . . .	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane . .	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu, nom. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezom. 30—38—45—55 marek. Makuchy rzepakowe słabo, za 50 kilo 6,20—6,40, wrzesień-paźdź. 6,20 mrk. Makuchy siem. słabiej, za 50 kilo 9,00—9,30 m. obce 7,10—8 m. Tymotka stała, za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50. Żubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,90 do 8,30 m. niab. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 14 lipca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu popyt. Terminy: wyżej. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—205 według jakości; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień —, — plac., na sierpień-wrzesień — plac., na wrzesień-październik 198—199 placono, na październik-listopad 200,5—200 plac., na listopad-grudzień 201,5 do 200,5 plac. Ceny wypowiedziane — marek.

Najstarsza fabryka ogniotrwałej tektury na dachy. Największy skład drewno i rur glazurowanych na mostki, przepusty i wodociągi. (644) Bogaty wybór rozmaitych gatunków flizów. Największy skład wyrobów granitowych i z piaskowca jako to: stopni, progów, płytów, rynien itd. Francuskich i śląskich kamieni mlyńskich, wapna, cementu, gipsu mularskiego i rzeźbiarskiego, cegieł zwyczajnych i szamotowych, dachówek, smoły, asfaltu, węgla kowalskich i opałowych poleca

## A. Krzyżanowski

Piaskowa ul. 10.

Przeciwko siwiznie! prawdziwy (556) Regenerator włosów \*) (556) pod gwarancją. Cena butelki 2 m. 50 fen. LEON KUCZYŃSKI fryzjer i konserwator włosów, Poznań w Bazarze. \*) Przed naśladowaniem fabrykatami ostrzeżenie się.

Przesiedliłem się z Strzelna (54) do Poznania, Chwaliszewo nr. 73. Jak dotąd tak i nadal przyjmuję zamówienia na zakładanie ogrodów i parków, modernizowanie starych itp. Wojciech Kwiatkowski.

Zyto w miejscu potw. Terminy m. zm. 2 1000 kilogr. w miejscu żądano 119—137 według jakości, na miesiąc bieżący placono 120,5—121; na lipiec-sierpień 121,5—122; na wrzesień-paźdź. plac. 124,5—125—124,5 do 124,5; na październik-listopad plac. 128,5—129—12 do 128,5; na listopad-grudzień placono —. Cena wypowiedziana 121 marek.

Jęczmień za 1000 kilogr. mniejszego i większego ziarna żąd. 100-180 według jakości.

Owies w miejscu potw. Terminy słabo. Za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 118—148 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —; na lipiec-sierpień plac. 127,0; wrzesień-październik nom. 131,—; na paźdź-listopad plac. 130,5. Cena wypowiedziana — marek.

Kukurydza w miejscu potw. W miejscu żąd. 103—108 według jakości.

Groch za 1000 kilogr. wrzającego grochu 147—190 w miejscu żąd. 126—146 według jakości.

Olej rzepakowy słabo. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 56,2 marek, w miejscu z beczką 55,5 m. na miesiąc bieżący, lipiec-sierpień, sierp.-wrzesień pl. 55,— na wrzesień-paźdź. plac. 55,8—55,1; na październik-listopad plac. 56—55,4; na listopad-grudzień pl. 56,3—55,9; na grudzień-styczeń 1880 placono 56,8—55,9; na kwiecień-maj 57—56,6. Ceny wypowiedziane —, — marek.

Okowita. Terminy: stałej. Za 100 litr. a 1000 litr. pct. w miejscu bez beczki plac. 53,— w miejscu z beczką 53,1; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień placono 53,—; na sierpień-wrzesień placono 53—53,2; na wrzesień-październik plac. 53,1—53,3—53,— na październik-listopad placono 52,—; na listopad-grudzień plac. 51,1; na kwiecień-maj 1880 plac. 52,6—52. Cena wypowiedziana —, — marek.

Szocołn, 12 lipca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe). Pszenica stałej, za 1000 kilo w miejscu żółta krajową 182—193 marek, biała krajową 185—190 m., lipiec i lipiec-sierpień plac. 193,— m., na wrzesień-październik placono 194,55—195,5 m., na październik-listopad plac. 197,— marek.

Zyto stałej, za 1000 kilogr. w miejscu krajowy 127—131 m., rosyjskie 115—122 m., na lipiec i lipiec-sierpień placono 115,5 marek, na sierpień-wrzesień plac. — m., na wrzesień-październik plac. 121—122—121 m. żąd. 121,5 m., na październik-listopad plac. 124 m.

Jęczmień stały, za 1000 kilogr. w miejscu browaru 132—137 m., ciężki 138—145 m., do paszy 1 do 115 m.

Owies niezom. za 1000 kil. w miejscu 115—128. Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 122—130 m., do gotowania 134—142 m.

Rzepak niezom., za 1000 kilo, krajowy mokry 190—200 m., wilg. 220—235 m., suchy 240—245 mrk. na wrzesień-październik plac. 254 m.

Olej rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m. kr. tkie dostawy z beczką —, lipiec i lipiec-sierpień plac. 55,5 m., na wrzesień-paźdź. żąd. 56,— m., plac. — mrk. na kwiecień-maj plac. — m., żąd. — marek.

Okowita potw., za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki placono 54,4 m., z beczką plac. — m. lipiec, lipiec-sierpień, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik plac. 53 mrk., żąd. 5,9 mrk., na październik-listopad plac. 52,8—53 m., żąd. 52,9 marek.

## Telegram giełdowy

Berlin, dnia 15 lipca 1879. (Kursa końcowe).

Kapitały.	
Pszennica stała	196,—
czerwiec-lipiec	198,50
wrzesień-paźdź.	198,50
Zyto spokojnie	121,—
czerw.-lipiec	124,70
wrzesień-paźdź.	128,—
Olej rzepak. stały	—
czerwiec	55,50
wrzesień-paźdź.	55,50
Okowita słabsze	—
w miejscu	53,60
czerw.-lipiec	52,90
lipiec-sierpień	53,—
sierp.-wrzesień	53,10
Owies	—
czerwiec	127,—
Wypow. żyta	250
Wypow. okow.	1000,00

Szocołn, dnia 15 lipca 1879. (Kursa końcowe).

Olej rzepak. bez pok.	
czerwiec	55,50
wrzesień-paźdź.	56,—
Okowita spok.	—
czerw.-lip.	54,30
lip-sierp.	53,—
sierp.-wrzesień	53,—
Petroleum	—
jesień	77,—

## Proklama.

Siodlarz Kamil Dekubanski dawniej w Poznaniu, ma być jako świadek słuchany. Doprośza się o prędkie wskazanie miejsca zkądby mógł być zapozwany do aktów VI E. 55279. (68) Poznań, dnia 10 lipca 1878.

Król. sąd powiatowy.

„Nihilisci“ Powieść ks. Józefa Lubomirskiego w 8-ce 452 stron dla czytelników „Kuryera Poznańskiego“ zamiast za 4,50 M. tylko za 1,50 Mrk. poleca Jarosław Leitgeber, Poznań. Należytość także w markach poczt. nadsyłać można.

Chemiczna palnia i farbiernia sztuczna B. PUŁASKIEGO w Poznaniu W. Garbary 36. Frydrykowska ul. 26 poleca się do czyszczenia i farbowania wyścielanych mebli i ekwipaży, materyi aksamińnych, jedwabnych, pliszowych, sukiennych itp., również jak franek portjierów, dywanów. (67)

Niniejszemu mam zaszczyt Szanownej Publiczności donieść, iż pomimo wysokiego cła (69) cygara, tabakę do palenia i zażywania aż do dnia 1 października rb. po cenach dawniejszych sprzedawać będę, i przeto się poleca swe przed terminem tym zaopatrzyć.

Główny skład cygar i fabryka tabaki Filia J. NEUMANNA ś. Marcin 43. plac Wilhelmowski nr. 8.

Niniejszemu donoszę, iż założyłam (56) szwalnię krawiecczyni damskiej

podług mód najnowszych, oraz bielizny wszelkiej, po cenach umiarkowanych; proszę o łaskawe względy.

B. Kurowska Plac Wilhelmowski nr. 4.

Szanownej Publiczności zwracam niniejszem uwagę na mój, świeżo założony skład (559)

## machin do szycia

damskich, krawieckich i szewskich, który z dniem 1go stycznia przejąłem na mój własny rachunek i po następujących, nader przystępnych cenach polecić mogę:

Machiny familijne, Systemu Singera, (stół orzech. eleg. z pięk. odrobami, nowszej konstrukcji p. nazwą „Singer Stahl Maschine.“ 90 m. Singera Słupkowe mach. dla szewców 200 „ Singera Circular Elastic 160 „ Singera Medium dla krawców 105 „

Z małą podwyżką ceny przystaje także na spłaty miesięczne.

M. Dziegiecki, Kościan.